

# Bogusław Szmygin

---

## Trwała ruina : granice i uwarunkowania działań konserwatorskich na przykładzie zamku w Janowcu nad Wisłą

---

Ochrona Zabytków 50/1, 12-18

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## TRWAŁA RUINA. GRANICE I UWARUNKOWANIA DZIAŁAŃ KONSERWATORSKICH NA PRZYKŁADZIE ZAMKU W JANOWCU NAD WISŁĄ

### Wprowadzenie

Kilkusetletnia ruina zamku to w konserwacji zabytków problem, który ma już — by tak rzec — swe klasyczne rozwiązanie. Wypracowano pewien standard postępowania w takich wypadkach, określany czasami jako angielska szkoła konserwacji ruin — są one przekształcane w tzw. trwałe ruiny. Generalnie działania konserwatorskie ograniczają się wówczas do uporządkowania terenu (usunięcia bezwartościowych dobudówek i roślinności), zabezpieczenia murów, szczególnie ich koron, uczytelnienia konturów budowli i ewentualnie jej stratygrafii, stworzenia lapidariów i dyskretnej oprawy informacyjnej. W taki właśnie sposób w Polsce utrzymywane są dziesiątki obiektów, które do naszych czasów przetrwały w postaci ruiny.

Wielką „zaletą” trwałych ruin jest to, że właściwie nie budzą wątpliwości doktrynalnych. Problemy bywają inne — na przykład z interpretacją badań architektonicznych czy z przyjętymi rozwiązaniami technicznymi, jednak podstawowe założenie pozostawiania i utrzymywania zabytku w takim właśnie kształcie nie budzi wątpliwości. Jest to oczywiste, gdyż trwała ruina realizuje nadrzędną zasadę konserwatorską zachowania zastanej substancji i formy zabytku.

Z konserwatorskiego punktu widzenia ważny jest również fakt, że trwałe ruiny bardzo rzadko poddawane są adaptacjom do współczesnych funkcji. Przesądza o tym ich stan techniczny, duża najczęściej kubatura, brak uzbrojenia technicznego, niewspółczesne funkcje, jakie obiekt dawniej pełnił, czy też ograniczenia wynikające z ich usytuowania. Generalnie więc trwałe ruiny nie ulegają przekształceniom, a o formie ich trwania mogą decydować konserwatorzy.

Zamek w Janowcu od 200 lat przeistaczał się w ruinę, można by więc przypuszczać, że jego dalsze trwanie jest możliwe jedynie w formie trwałej ruiny. Tymczasem konserwatorzy w Janowcu, po kilkunastu latach prac zabezpieczających, postanowili wykroczyć poza ów kanon konserwacji. Znaczne partie zamku pozostawiono w ruinie, ale jednocześnie rozpoczęto prace mające na celu odbudowanie części zamku i wprowadzenie do niego wielu współczesnych funkcji użytkowych.

W praktyce oznacza to przekształcenie formy zastanej, pod którym to pojęciem rozumiemy stan, w jakim znajdowały się ruiny w momencie rozpoczęcia prac konserwatorskich. Oczywiście pewien zakres przekształceń jest zawsze konieczny, nawet podczas najbardziej purystycznie traktowanych prac konserwatorskich. Jednak obecnie założony program funkcjonalny wymaga dodatkowych prac budowlanych, które nie mieszczą się w dekalogu Karty Weneckiej. Powstaje więc konieczność krytycznej analizy przyjętej w Janowcu koncepcji działań konserwatorskich. Powstaje problem bilansu zysków i kosztów tych działań.

Pomijając kwestie szczegółowe, chciałbym się tu skupić na zasadniczym dla konserwatora pytaniu: czy dopuszczalne jest przekształcanie i adaptacja obiektu będącego w ruinie; jakie są uwarunkowania wprowadzania do takiego obiektu współczesnych funkcji użytkowych?

### Historia zamku i prac konserwatorskich

Zamek w Janowcu jest w Polsce powszechnie znany<sup>1</sup>, dlatego przypomnieć warto jedynie najważniejsze fakty.

Jego lokalizacja na wysokiej skarpie wiślanej nie była przypadkiem, od niepamiętnych czasów istniała tu przeprawa przez Wisłę. Zarówno przeprawa, jak i intensywny spław towarów Wisłą sprzyjały rozwojowi osadnictwa. Na jednym brzegu powstał zamek i miasto Kazimierz, na drugim brzegu powstał zamek janowiecki, a u jego podnóża osada zwana wtedy Serokomlą. Było to miejsce ważne strategicznie i spełniające wszelkie przesłanki do rozwoju gospodarczego.

Budowę zamku w Janowcu badacze wiążą z Mikołajem Firlejem i jego synem Piotrem. Wiemy, że Serokomla stała się własnością tego rodu w ostatniej dekadzie XV wieku. Wiemy również, że Zygmunt Stary w 1537 r. wydał akt lokacyjny dla Janowca położonego przy istniejącym już zamku. Prawdopodobnie słuszne są więc ostatnie ustalenia badaczy, wskazujące że zamek wznosił w pierwszym dwudziestolecu XVI w. Mikołaj Firlej<sup>2</sup>.

Zamek w pierwotnym kształcie był przede wszystkim budowlą obronną. Należy go uznać za fortyfikację

1. Podstawowe informacje i bibliografię zawiera praca M. Kurzątkowskiego, J. Żurawskiego, *Zamek w Janowcu nad Wisłą*, TONZ, Warszawa 1995.

2. A. Gruszecki, *Odkryte w czasie badań zamku w Janowcu punktonie (wzniesione zapewne w latach 1508–1528 przez hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Firleja)*, „Lubelszczyzna” 1995, nr 1.

już nowożytną, typu wieżowo–bastejowego, wzorowaną na włoskiej architekturze militarnej przełomu XV i XVI wieku. Był to obiekt dostosowany do obrony przy pomocy artylerii i broni palnej.

Funkcja obronna zamku stosunkowo szybko straciła dominującą rolę. Kolejni właściciele przekształcili go w rezydencję mieszkalną. Gruntownej przebudowy dokonał już w drugiej połowie XVI w. Santi Gucci, działając na zlecenie Andrzeja Firleja. Wbudował on w zamek pałac manierystyczny z attyką. Komunikację na poszczególnych piętrach zapewniały krużganki z okazałymi schodami.

Zamysł architektoniczny tej budowli nawiązywał do form manierystycznych, jednak wykonanie i elementy zdobienia charakteryzował prowincjonalizm, powtarzający się również w innych okresach istnienia zamku. Na przykład powstałe później rysunki żołnierzy wykonane na tynku elewacji wschodniej — które odtworzono podczas obecnych prac konserwatorskich — można określić jako mieszczące się w nurcie zdobnictwa ludowego.

Kolejni właściciele — ród Tarłów, kontynuowali rozbudowę zamku jako rezydencji mieszkalnej, wciąż pozostając w konwencji manieryzmu. Dobudowano między innymi dwie cylindryczne wieże. Z zachowanych elementów wystroju architektonicznego można wnioskować, że do niektórych prac zatrudniani byli rzemieślnicy o wysokich kwalifikacjach. W tym czasie zamek stał się efektowną rezydencją, której wnętrza miały już dekoracje barokowe.

Kolejny etap rozbudowy i przebudowy nastąpił w drugiej połowie XVII w. Na polecenie Lubomirskich, którzy władali wtedy zamkiem, na dziedzińcu usytuowano barokową kaplicę.

Ostatnie przebudowy zamku pochodzą z połowy XVIII w., między innymi na oknach fasady południowej wykonano wówczas ornamentykę rokokową.

Świetność janowskiego zamku kończy się w 1803 roku — wtedy to zmarł Mikołaj Piaskowski, ostatni magnat rezydujący w Janowcu. Zamek przestał być rezydencją i opustoszał. Kolejni właściciele nie potrafili przeciwdziałać jego zniszczeniu — rozbierany zamek stał się źródłem materiałów budowlanych i przeistaczał się w ruinę.

Tak więc świetność zamku trwała trzy stulecia. To dużo, zważywszy że w tym czasie ulegał on tak wielu przebudowom i stylistycznej kosmetyce — od renesansu do późnego baroku. Jednak wobec istnienia tylko trzech przekazów pisanych, poszczególne fazy architektoniczne są odtwarzane głównie na podstawie badań archeologicznych i architektonicznych — odpowiedzi na pytania jest więc tyle, ile ich potrafimy uzyskać badając ruiny. Z perspektywy całej historii zamku ruiny są jego formą najtrwalszą i najdłuższą.

Profesjonalne prace konserwatorskie w Janowcu rozpoczęto w 1976 roku. Dwa lata zajęło wstępne zabezpieczenie ruin — wykonanie zamurowań, zakładanie ściągów, podstemplowanie miejsc niebezpiecznych i zagrożonych zawaleniem. W 1978 r., po wykonaniu pierwszych projektów docelowego zabezpieczenia ruin, przystąpiono do właściwych prac konserwatorskich. Odgruzowano część budynków — bramę, skrzydło wschodnie i wielką basteję. Odbudowano część budynku bramy wraz z kazamatami, przemurowano i zabezpieczono wieńcami żelbetowymi zagrożone mury, koronę murów skrzydła wschodniego i wielkiej bastei zabezpieczono dachówką ceramiczną.

W 1988 roku rozpoczął się drugi etap prac konserwatorskich. W stosunku do etapu poprzedniego różniły go dwa elementy:

Po pierwsze zrezygnowano z dotychczas opracowanych projektów docelowego zabezpieczenia ruin. Dalsze prace przy zabezpieczaniu murów postanowiono wykonywać bez projektu (z wyjątkiem oczywiście prac kubaturowych), jedynie w oparciu o trwające badania architektoniczne i archeologiczne. O przebiegu i zakresie działań decydował utworzony w tym celu zespół składający się z konserwatora, architekta i historyka architektury<sup>3</sup>. Mamy tu więc do czynienia z dosyć wyjątkową formą prowadzenia tak rozległych i długotrwałych prac konserwatorskich.

Drugim *novum* była rezygnacja z usług specjalistycznej firmy konserwatorskiej. Zamek w Janowcu zbudowano z miękkiego kamienia wapiennego i większość prac konserwatorskich są to stosunkowo proste roboty polegające na obróbce i murowaniu z tego materiału, powierzono je więc ekipom miejscowych rzemieślników.

Drugi etap prac trwał do 1993 r. Wedle szacunku władz konserwatorskich, w ciągu tych sześciu lat wykonano 90% zabezpieczeń konstrukcyjnych i zabezpieczeń murów zamku. Główny animator prac przy janowieckim zamku — konserwator tego regionu, podsumował je następująco:

*„Zwietrzałe korony murów przemurowano mocniejszym od opoki kredowej kwarcytem, przemurowano nadproża ościeży okiennych i drzwiowych, wprowadzono zabezpieczenia konstrukcyjne przy pomocy tradycyjnych, ukrytych wieńców żelbetowych, a także metodą sprężania i wklejania kotew, co minimalnie ingerowało w oryginalną substancję budowlaną. Zniszczone lica murów uzupełniono, zachowane fragmenty tynków podklejono, zaś ściany ich pozbawione pokryto cienką warstwą wapienno–piaskowej zaprawy, bez wygładzania powierzchni. W trakcie konserwacji starannie wyeksponowano najstarszą fazę budowy zamku wspaniale ukazującą różnorodność dzieła fortyfi-*

3. Od początku istnienia zespół pracuje w następującym składzie: konserwator — J. Zurawski, architekt — T. Augustynek, historyk

architektury — A. Gruszecki.

kacyjne składające się na skomplikowany system obrony przy pomocy broni palnej. Niektóre fragmenty ścian odbudowano powodując się koniecznością zachowania statyki. Wypełniono głębokie kawerny na styku murów z ziemią, odbudowano sklepienia i ściany w tzw. Domu Północnym i w bastei. Zakonserwowano rokokowe obramienia okien w fasadzie południowej, część fryzu attyki w tejże fasadzie, odtwarzając pierwotną kolorystykę na podstawie dobrze zachowanych śladów”<sup>4</sup>.

Powyższa charakterystyka prac przeprowadzonych w ramach drugiego etapu pozwala stwierdzić, że mieszczą się one w zakresie klasycznych zabiegów, tzn. konserwacji i restauracji, oraz że można je uznać za zgodne z powszechnie zaakceptowanymi zasadami konserwatorskimi. Trzeba jednak podkreślić, że ich zakres przekroczył minimum konieczne dla utrzymania egzystencji ruiny. Było to już w pewien sposób kształtowanie ruin, a nie tylko ich utrzymanie.

Gdyby trzymać się kanonu działań obowiązującego dla trwałej ruiny, w roku 1993 można było uznać, że prace konserwatorskie w Janowcu dobiegają do końca i zadania konserwatora są bliskie wypełnienia. Powstrzymano proces destrukcji, uczyniono stratygrafię obiektu, zabezpieczono mury. Teren został uporządkowany i mógł być udostępniony turystom. Pomimo to zespół nadzorujący prace uznał, że ruin zamku nie należy pozostawić w tym kształcie. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie — dlaczego? Otóż przerywając proces destrukcji i przeprowadzając omawiane wyżej zabiegi zerwano swego rodzaju więź ruin z naturalnym środowiskiem, którego integralną częścią stały się one przez stulecia. Wyoblone mury przeplecione zielenią stanowiły prawie naturalny i harmonijny element krajobrazu. W nowej postaci przestały być elementem natury, ulegającym rytmowi trwania i niszczenia. Z drugiej jednak strony ruina nadal pozostała ruiną. Stała się jednak ruiną nieprawdziwą — może nawet sztuczną. Można sądzić, że obawiano się powtórzenia przypadku zamku w pobliskim Kazimierzu, którego ruiny pomimo upływu wielu lat od zakończenia prac konserwatorskich nadal wydają się tworem trochę nienaturalnym.

Taka ocena sytuacji sprawiła, że zespół nadzorujący prace przy janowieckiej ruinie podjął decyzję o kontynuacji i wręcz rozszerzeniu prac budowlanych. W 1993 r. został opracowany nowy plan zagospodarowania zamku. Przewidziano prace, które trzeba jednoznacznie nazwać odbudową lub rekonstrukcją w różnym zakresie zrujnowanych partii zamku, a mianowicie części skrzydła wschodniego, tzw. Domu Północnego, krótkiego skrzydła zachodniego i parteru

amfilady południowej. W odbudowanych pomieszczeniach zamku ma powstać muzeum historii zamku i jego konserwacji, kilka sal (komnat) z odtworzonym wystrojem XVII– i XVIII-wiecznym, muzeum sztuki obronnej, niewielki hotel i gastronomia oraz stosowne magazyny i pomieszczenia techniczne.

Od 1993 r. można więc mówić o trzecim etapie prac. Zakończyły się prace *stricto* konserwatorskie — zabezpieczające przy obiekcie zabytkowym, natomiast trwa jego odbudowa i adaptacja do współczesnych funkcji użytkowych.

Dla pełnego obrazu sytuacji dodajmy, że ruiny zamku zajmują zaledwie część szesnastohektarowego terenu, który jest pod opieką Muzeum Nadwiślańskiego. Teren ten zagospodarowano, tworząc na nim zespół dworski z drewnianych obiektów, przenoszonych tu od kilkunastu już lat. W najbliższym sąsiedztwie zamku powstał więc swego rodzaju skansen, w którym utworzono małe muzeum i ekspozycję etnograficzną. Przeniesione obiekty, otaczający je park i odbudowywany zamek zaczynają funkcjonować jako dopełniający się zespół turystyczny.

Również Janowiec — niegdyś niewielkie miasteczko, obecnie wieś gminna, leżąca u podnóża zamku, jest przedmiotem specjalnych działań konserwatorskich. Dla Janowca został opracowany — po raz pierwszy w Polsce w sposób tak kompleksowy — projekt stref konserwatorskich, wytyczne urbanistyczne i wzornik lokalnej architektury. To całościowe i szczegółowe opracowanie ma dopomóc w utrzymaniu i dalszym kształtowaniu Janowca jako miasteczka o charakterze zabytkowym, o zdecydowanie turystycznej funkcji<sup>5</sup>.

Mamy tu więc do czynienia z trzema elementami: miastem, zespołem dworskim i ruiną zamku, które razem mają stanowić zespół zabytkowy. Ten turystyczny zespół ma być podstawą dalszej egzystencji miasta.

### **Granice i uwarunkowania odbudowy trwałej ruiny**

Prace budowlane zmierzające do częściowej odbudowy i adaptacji janowieckiej ruiny trwają. Dopiero po ich zakończeniu będzie można dokonać pełnej i obiektywnej oceny realizowanej koncepcji. Niemniej, po 20 latach prac, po wydatkowaniu znacznych środków, docelowa koncepcja zamku jest na tyle widoczna, że można pokusić się o pewne podsumowania, oceny i dyskusję.

Dyskusja jest tym bardziej konieczna, że Janowiec jest w Polsce chyba pierwszym współcześnie (mam tu

4. J. Zurawski, *Zamek w Janowcu nad Wisłą. Relacja z przebiegu konserwacji trwałej ruiny i jej zagospodarowanie. Wątpliwości i rozterki natury doktrynalnej* (w:) IV Międzynarodowe Sympozjum „Aktywizacja obiektów i zespołów architektury zabytkowej — zamki i pałace”, Pszczyzna 1994, s. 5–6.

5. Szczegółowe informacje i bibliografię zawiera artykuł W. Kosińskiego, *Kształtowanie krajobrazu kulturowego — miasteczko turystyczne na przykładzie Janowca nad Wisłą*, „Ochrona Zabytków” 1995, nr 3–4, s. 266–282.

na myśli ostatnie kilka lat) wypadkiem tak daleko idącego przekroczenia tradycyjnych zasad konserwatorskich w odniesieniu do trwałej ruiny. Istotne znaczenie ma również dominacja funkcji dydaktycznych i użytkowych, które określiły program funkcjonalny obiektu — to również jest nowy element w stosunku do polskiej tradycji konserwatorskiej. Pytanie brzmi tylko — pozytywnym czy negatywnym?

Przede wszystkim należy powrócić do postawionego już pytania, czy dopuszczalna jest odbudowa trwałej ruiny? Z całą mocą trzeba raz jeszcze stwierdzić, że z punktu widzenia dotychczasowej teorii i praktyki konserwatorskiej odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Odbudowa trwałej ruiny nie mieści się w dekalogu działalności konserwatorskiej zawartym w Karcie Weneckiej.

Ocena sformułowana powyżej jest prosta i jednoznaczna, jednak obecnie może budzić pewne wątpliwości z powodów, których przedstawienie wymaga dłuższej dygresji.

Przede wszystkim doktryna konserwatorska wynikająca z zasad sformułowanych w Wenecji w 1964 r. stała się obecnie martwym zapisem. Na tak mocne stwierdzenie pozwala obserwacja prowadzonych obecnie prac przy obiektach zabytkowych. Praktycznie wszystkie obiekty zabytkowe, które są adaptowane do współczesnych funkcji użytkowych — a ta forma zagospodarowania zabytków dominuje — są w znacznym stopniu przekształcane. Dotyczy to zarówno formy, jak i substancji zabytkowej. Tak więc z punktu widzenia obecnej praktyki konserwatorskiej normatywna wartość Karty Weneckiej jest znikoma.

Problem nie ogranicza się jednak tylko do praktyki. W wielu krajach Europy od wielu lat tworzona jest podbudowa teoretyczna dla zagospodarowania obiektów zabytkowych, o których formie nie decydują już zasady konserwatorskie, lecz względy dydaktyczne, komercyjne, gust szerokiej publiczności. Podobnie jest oczywiście w Polsce, jednak polskie realizacje są niejako wymuszane przez inwestorów, konserwatorzy zaś na podstawie tych realizacji nie formułują jeszcze uogólnień, nie tworzą nowych zasad postępowania z zabytkami. Tymczasem zagranicą głośno deklaruje się i uzasadnia „herezje” w stosunku do — wciąż przecież obowiązującej — Karty Weneckiej. Oto parę przykładów:

Hampton Court to największy z pałaców angielskich królów — tu od połowy XVI do połowy XVIII w. mieściła się ich główna rezydencja. W 1836 r. pałac został udostępniony publiczności przez królową Wiktorię i tak jest po dzień dzisiejszy. Hampton Court jest

przedmiotem wielkiej troski i przemyślanej opieki konserwatorskiej. Tymczasem przyjęty po pożarze w 1986 r. program zagospodarowania i wyposażenia pałacu podporządkowano stworzeniu sześciu nowych tras wycieczkowych. Zachowane od setek lat wyposażenie i funkcje wnętrz są przerabiane pod kątem tych tras. Na przykład kuchnie, które już w XVII w. zyskały inne funkcje, teraz wracają do stanu, który miał istnieć w drugiej połowie XVI w. tylko dlatego, że trzeba stworzyć pomieszczenia do jednej z tras. Tak bardzo radykalne są zmiany, a co najważniejsze decydują o nich nie konserwatorzy, ale administratorzy pałacu. Zdecydowano bowiem, że z punktu widzenia publiczności najciekawsze i najczytelniejsze dydaktycznie jest stworzenie wnętrz jednolitych stylowo lub funkcjonalnie. Przeprowadzono zatem konieczne rekonstrukcje, a z całej Anglii zebrano stosowne wyposażenie. Powstały zespoły, które bez wątpienia nigdy nie istniały. Celem, który przyświecał temu przedsięwzięciu było uatrakcyjnienie pałacu i zebranie tym samym większych funduszy. Przeprowadzone obecnie badania wykazały, że średni czas, który turyści spędzają w Hampton Court wzrósł z 1,5 godziny do 3 godzin. Ten właśnie fakt traktowany jest jako ostateczna miara sukcesu i słuszności podjętych decyzji.

Koncepcja realizowana w Hampton Court nie została podjęta przypadkiem, ani też nie są ukrywane jej skutki konserwatorskie. Simon Thurley — kurator pałacu jest zdania, że komercjalizacja może określić sposób konserwacji, a dydaktyzm może dominować nad autentyzmem<sup>6</sup>.

Drugi przykład, który chciałem przywołać, jest ważny ze względu na osobę, która go propaguje. Marc Laenen jest dyrektorem generalnym rzymskiego ICCROM-u, ponadnarodowej instytucji zajmującej się badaniami, opiniowaniem i szkoleniami w zakresie zabytkoznawstwa. Na międzynarodowej konferencji konserwatorskiej w Berlinie M. Laenen przedstawił koncepcję dotyczącą zabytkowego zespołu Bokrijk w Belgii<sup>7</sup>.

Początki tego zespołu sięgają XII w., gdy był on własnością cystersów. Po Rewolucji Francuskiej wybudowano tu zamek i założono ogród angielski. Od 1938 r. zespół funkcjonuje jako teren rekreacyjny, łączący park krajobrazowy z elementami zabytkowej architektury.

Pomimo kilkudziesięcioletniej tradycji i sporej popularności, w latach osiemdziesiątych zdecydowano o przeprowadzeniu analizy rynkowej funkcjonowania zespołu. Zdecydowano, że Bokrijk ma sprostać kon-

6. S. Thurley, *The restoration of Hampton Court* (w: *Das Schloss und seine Ausstattung*, „ICOMOS Hefte des Deutschen Nationalkomitees”, Bd. XVI, München 1995.

7. M. Laenen, *Bokrijk — Probleme der Konservierung und Nutzung einer Kulturlandschaft in Belgien* (w: *Protokollniederschrift und Materialien zur ersten Internationalen Sommerakademie*, Potsdam 1995.

kurencji nowoczesnych kompleksów rekreacyjnych. Wyraźnie założono, że zespół ma być atrakcyjny dla wszystkich — mężczyzn, kobiet, dzieci, rodzin, wycieczek zorganizowanych, wszelkich grup społecznych, wszelkich grup wiekowych, cudzoziemców i krajowców. Przeprowadzone analizy doprowadziły do podjęcia w 1992 r. konkretnych decyzji. Uznano, że priorytetem ma być maksymalizacja liczby gości odwiedzających zespół. Komerccjalizacja jest czynnikiem nadrzędnym, natomiast wartości zabytkowe schodzą na plan drugi. Jednoznacznym potwierdzeniem tych założeń była reorganizacja sposobu zarządzania zespołem. Zmarginalizowano rolę i możliwości działu muzealno-konserwatorskiego.

Specjalnego znaczenia, a jednocześnie i pewnej pikanterii nabiera ten przykład ze względu na fakt, że w belgijskim Leuven mieści się przecież Centrum Konserwatorskie prof. R. Lemaire'a.

Przykładów podobnych do przedstawionych powyżej można by przytoczyć bardzo wiele. Wprawdzie przywołane wypadki nie nawiązują bezpośrednio do problemu trwałej ruiny, niemniej jednoznacznie potwierdzają tezę, że uwarunkowania pozakonserwatorskie zmieniają praktykę i poglądy na dozwolone i właściwe sposoby postępowania z zabytkami. To oznacza, że w perspektywie najbliższych lat mogą zostać ponownie określone zasady postępowania konserwatorskiego, zasady traktowania zabytków. Karta Wenecka prawdopodobnie nie pozostanie dokumentem normującym konserwację wszystkich zabytków.

W obliczu tej sytuacji w innym świetle jawi się *casus* janowieckiego zamku. Problem komplikuje się i nie sprowadza już tylko do pytania, czy można częściowo odbudowywać trwałą ruinę? Po prostu takie odbudowy mogą zdarzać się w przyszłości bez względu na to, co sądzili o tym do tej pory konserwatorzy. Środowisko konserwatorskie nie jest również w stanie przewidzieć jaka może być skala tego zjawiska — zależy będzie ona od komercyjnych sukcesów takich obiektów. Odbudowa ruin na skalę podobną do Janowca będzie zapewne rzadkością, niemniej konserwatorzy powinni przygotować się do kontroli i współokreślenia zakresu prac również w takich obiektach. I tu występują problemy następujące.

Po pierwsze trzeba będzie odpowiedzieć na pytanie, które obiekty bezwzględnie nie mogą być przekształcane. Idealistyczna zasada głosząca, że każdy zabytek jest „*unikalny i nieklasyfikowalny*”, teoretycznie pozwalała nie różnicować obiektów. Obecnie staje się to koniecznością. Trzeba będzie określić i zróżnicować wartość poszczególnych zabytków i stosownie do tych ocen znajdować im „*właściwą formę trwania*”.

Powyższe stwierdzenie można odnieść do zamku w Janowcu. Trzeba więc postawić pytanie, czy wartość tego obiektu sprawiała, że należało zachować go jako trwałą ruinę. Czy bezwzględnie należało ograniczyć się do zachowania zastanej formy i substancji zabytkowej? Odpowiedź jest bardzo trudna, zwłaszcza że brak podstaw metodologicznych do rozwiązywania takich problemów. Nie zmienia to jednak faktu — trzeba to raz jeszcze podkreślić — że punktem wyjścia do dyskusji nie może już być tylko obrona zasad nienaruszalności trwałej ruiny, ale również analiza konkretnego przypadku, którego ona dotyczy.

W tym miejscu dochodzimy do drugiego problemu — oceny konkretnego rozwiązania, które przyjęto w Janowcu. Analizie mogą być poddane rozwiązania techniczno-konserwatorskie oraz — co dla tych rozważań istotniejsze — program funkcjonalny i ideowy, który tu jest realizowany. W opublikowanych w 1994 r. materiałach z konferencji w Pszczynie J. Żurawski nie określa jednoznacznie owego programu ideowego<sup>8</sup>. Autor wyraża natomiast nadzieję, że doprowadzenie zamku do stanu „półruiny” i jego zagospodarowanie pozwoli na pełniejsze odtworzenie „idei” zamku oraz na nadanie mu nowych treści<sup>9</sup>. Na pewnej ogólności tych deklaracji zaciążyło zapewne poczucie odpowiedzialności i wątpliwości, jakie wyrażają sami autorzy realizowanej koncepcji, świadomi wykroczenia poza dotychczasowe standardy przyjęte w konserwatorstwie. Niemniej na podstawie już przeprowadzonych prac i przyjętych planów można ów program najkrócej scharakteryzować jako program konserwatorski związany z technicznym utrzymaniem obiektu oraz program dydaktyczny skierowany do turystów wraz z programem usługowym związanym z ich obsługą.

Rzecz jasna większość z zaplanowanych elementów zagospodarowania mieści się w standardzie (muzeum, odtworzenie wnętrza, lapidarium), który realizowany jest również w innych tego typu obiektach. Niemniej również w ramach owego standardu możliwe są nowe rozwiązania. Doskonałym przykładem może być odtworzenie dekoracji pasowej i figur halabardników na elewacji budynku bramnego i skrzydła wschodniego w janowieckim zamku. Turyści odwiedzający teraz zamek podkreślają, że po raz pierwszy w Janowcu mieli okazję zobaczyć i dowiedzieć się jak mogły wyglądać mury dawnych zamków. Do tej pory mieli inne wyobrażenia na ten temat. A przecież kolorystyka — problem dotyczący w ogóle zabytków — to tylko jeden z wielu elementów, które można pokazać.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Decyzje o odtworzeniu dekoracji, ich żywa kolorystyka, budzą krytykę

8. Programu ideowego nie należy utożsamiać z programem zagospodarowania, który dla zamku w Janowcu został już opracowany

(Adaptacja zamku w Janowcu dla potrzeb muzealno-turystycznych).  
9. J. Żurawski, op. cit., s. 9.

w środowisku konserwatorskim. Dotyczy ona nie tyle wiarygodności czy udokumentowania tych dekoracji — ich istnienie jest efektem badań — lecz raczej pewnej niestosowności rekonstrukcji. Uważa się, że są one zbyt krzykliwe, dosłowne, nowe. W tej sytuacji trudniej będzie zapewne projektantom zdobyć się na dalsze śmiałe decyzje. Tymczasem można bronić tezy, że skoro ma być odtwarzana „idea zamku”, to można podejmować takie dosłowne działania. W konserwacji zabytków stosuje się przecież odtwarzanie „idei” i są to działania akceptowane. Na przykład utworzony obok zamku zespół dworski. Przeniesione obiekty pochodzą z różnych miejsc, powstały w różnym czasie, wyposażenie dworu to kolekcja przedmiotów „z epoki”, a zagospodarowanie terenu wokół dworu to współczesna aranżacja. Niemniej, niekwestionowany jest efekt dydaktyczny tego zespołu i dopuszczalność takich kompilacji. To co tu powiedziano można zatem zrekapitułować następująco. Jeżeli poświęcamy tradycyjnie rozumiany autentyzm, to niech jego kosztem zostanie osiągnięty maksymalny efekt dydaktyczny.

Podobnie wygląda problem realizacji funkcji usługowo-komercyjnych. Zdecydowano, że w zamku powstanie restauracja, pokoje hotelowe, scena koncertowa itp. Z drugiej jednak strony w trosce o wartości zabytkowe obiektu dotychczasowe prace są prowadzone tylko z funduszy konserwatorskich, realizowane są więc tylko wizje konserwatorskie. Nie ustalono jeszcze partnerów, którzy mają prowadzić komercyjne usługi. A przecież może się zdarzyć, że inwestorzy nie będą chcieli „wpasować się” w gotową formę i skalę i wówczas zaplanowany program usługowy nie będzie zrealizowany. Może też zdarzyć się sytuacja inna: funkcje usługowe zostaną wprowadzone, ale w przewidzianej formie nie będą opłacalne w zadowalającym stopniu. Taka wizja jest najgorsza, gdyż przekreśla jedno z podstawowych założeń.

Oczywiście, na obecnym etapie zagospodarowania zamku powyższe uwagi są tylko spekulacjami. Nie podważa to jednak zasady, że wprowadzanie jakichkolwiek usług w obiekcie zabytkowym to działalność rynkowa, która musi bazować na poznaniu praw i realiów zupełnie innych niż te, którymi kierują się konserwatorzy zabytków. Dlatego zarówno planowanie, jak i realizacja takiej działalności muszą być prowadzone przez odpowiednich fachowców, poprzedzone badaniami rynkowymi i podjęte już na etapie opracowywania założeń zagospodarowania danego obiektu. Takie wnioski podpowiada obserwacja doświadczeń zagranicznych.

W tym miejscu przychodzi kolej na pytanie o granice i warunki kompromisu, na jakie może zgodzić się konserwator. W Janowcu dbano o staranność i prawidłowość prac konserwatorskich, ale tu sytuacja była nietypowa, gdyż całość prac prowadzona jest przez niezwykle kompetentnych i doświadczonych konserwatorów, a prace opłacane są z dotacji państwowych. Tam natomiast, gdzie będą fundusze komercyjne, będą też stosowne wymagania. Granic nie uda się więc określić w sposób powszechnie obowiązujący. Podstawowego znaczenia nabiera natomiast indywidualne traktowanie poszczególnych przypadków oparte na wspomnianej już waloryzacji obiektów i analizie ich wartości zabytkowych. Nie powinno się więc dyskwalifikować odbudowy zamku w Janowcu ze względu na dotychczas stosowane zasady konserwatorskie, ale też przypadek Janowca nie może stać się łatwym pretekstem i usprawiedliwieniem dla podobnych działań w innych obiektach.

### **Zakończenie**

Kończąc chciałbym podkreślić, że część problemów ujawnionych podczas odbudowy zamku w Janowcu ma charakter uniwersalny. Mamy tu bowiem do czynienia z próbą odnalezienia nowej formy istnienia obiektu zabytkowego w zmienionych realiach gospodarczych, finansowych i ustrojowych. Zabytku, który z racji swojej skali i wyjątkowości nie może być potraktowany tak, jak na przykład kamienica czy dworek. Dotacje państwowe nie pozwalają na zadowalające utrzymanie wszystkich tego typu obiektów. To oznacza, że ich częściowe choćby zagospodarowanie może być koniecznością, przed którą staną konserwatorzy. Mając to na uwadze chciałbym na koniec wysunąć kilka postulatów, być może pomocnych w dyskusji o problemach, dla których zamek w Janowcu jest już tylko dobrym pretekstem. Potrzebne jest zatem:

1. Opracowanie zasad i metodologii umożliwiającej praktyczną waloryzację obiektów zabytkowych.
2. Wprowadzenie nakazu opracowywania wytycznych konserwatorskich dla obiektów zabytkowych poddawanych adaptacji.
3. Upowszechnienie wzorcowych planów zagospodarowania dydaktycznego lub(i) komercyjnego dla poszczególnych rodzajów obiektów zabytkowych.
4. Przyjęcie zasady równoczesnego tworzenia założeń konserwatorskich i planów ekonomicznego funkcjonowania w adaptowanych obiektach zabytkowych.

## Permanent Ruin. The Boundaries and Conditioning of Conservation upon the Example of the Castle in Janowiec on the Vistula

A certain conservation code, known as the English school of the conservation of ruins, has been arranged for a group of objects which survived only in the form of ruins. This type of work, conducted in accordance with the doctrine of the Charter of Venice, has been accepted in Poland and is universally applied in relation to objects which are preserved up to our times as ruins.

For two hundred years, the castle in Janowiec existed as a ruin. During the first stage of conservation, carried out for over twenty years, the castle was protected in accordance with the principle of retaining permanent ruins. In altered

political, social and economic conditions, the supervising group of conservators recognised that leaving Janowiec Castle in the form of a mere ruin is insufficient. Didactic, pragmatic, functional and financial reasons justified the acceptance of a plan for a partial reconstruction and rebuilding select parts of the castle. The rebuilt fragments will be adapted to various utilitarian functions.

The intention of this article is to present the conception of utilising ruins, realised in Janowiec, and to indicate the fundamental conditions and restrictions for this type of a venture.